

**A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archaniola i trąby Bożej zstąpi z nieba; i wtedy najpierw powstaną ci którzy umarli w Chrystusie, a potem my którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w powietrze na obłoki na spotkanie Pana. I tak zawsze będziemy z Panem. Przeważnie pocieszajcie się nawzajem tymi słowy (1 List do Tesaloniczan 4:15-18)**

## WIDZENIE POCHWYCENIA KOŚCIOŁA

Olaf Rodge

11 grudnia 1952 roku w godzinach przedpołudniowych, w domu mojego brata w Bergen (Norwegia), miałem widzenie, które mnie bardzo poruszyło. Tuż przed tym przeżyciem, byłem zajęty czytaniem książki i nie myślałem wtedy o pochwyceniu Kościoła. Jednak wewnątrz czułem, że muszę to opisać. W pierwszym momencie wydawało mi się, że nie jest ono od Boga, dlatego odrzuciłem tę myśl w przekonaniu, że chodzi tutaj o wytwór mojej wyobraźni. Jednak godząc się z tymi myślami, nie mogłem znaleźć pokoju. Powiedziałem wtedy Bogu w modlitwie: *"Nie mogę sobie tego wszystkiego szczegółowo przypomnieć. Jeżeli chcesz, abym to opisał, pozwól mi doświadczyć tego jeszcze raz"*.

Po tygodniu przeżycie się powtórzyło, była wtedy godzina 22:00. Odczuwałem to tak wyraźnie, jak gdyby ktoś siedział obok mnie i czytał mi jakąś gazetę. Błyskawicznie chwyciłem ołówek i zacząłem to notować w starej książce kasowej, która leżała obok mnie i spisywałem to do pierwszej w nocy. Ze zmęczenia nie mogłem dłużej pisać, gdyż miałem już wtedy 79 lat! Prosiłem Boga, abym mógł odpocząć i że jeśli mam jeszcze coś napisać, to żebym mógł to zrobić następnego dnia. Zmęczony położyłem się spać i natychmiast zasnąłem. Po upływie tygodnia widzenie powtórzyło się i zaczęło się od momentu w którym poprzednio skończyłem notować. Wierzę, że to co napisałem, może w obecnych czasach obudzić niejedną duszę z duchowego snu.

### WIDZENIE OLAFI RODGE

Jest godzina 9:00 rano. Pani Anderson siedzi przy radiu i słucha audycji dla dzieci. Po upływie kilku minut audycja zostaje nagle przerwana. Nadają sensacyjny meldunek z Oslo. Miasto znalazło się w panice - mówi spiker - policja podaje, że przyczyną tego wszystkiego jest zniknięcie nieokreślonej jeszcze liczby osób, dorosłych jak i dzieci. Władze są bezradne nie mogąc natrafić na żaden ślad po zaginionych. Zwrócono się do członków rodzin o podanie wszystkich informacji o okolicznościach zaginięcia ich bliskich. W ten sposób próbowano znaleźć drogę do poznania tej dziwnej tajemnicy.

Kilka minut później podano, że na placu targowym, podczas wykonywania swej pracy, zniknęło nagle kilku sprzedawców. Jedna z kobiet mówiła, że sprzedawca zniknął bez śladu w momencie, gdy zapłaciła za kwiaty, a on zaczął szukać reszty. Usłyszała tylko jak westchnął: *„Jezu, dziękuję Ci”*. Wydawało się jej, że widziała lekką mgłę, ale po chwili wszystko ustąpiło.

W tym samym momencie inna młoda kobieta, biegnąc dookoła, krzyczała przeraźliwym głosem: *„Ktoś ukradł moje dziecko! To był ośmiomiesięczny chłopiec. Gdzie on jest? Gdzie jest policja?”* Policja była w pobliżu, ale cóż mogła zrobić? Jak miała jej pomóc? Podobne głosy dochodziły zewsząd - powstał wielki chaos i zamęt. Wielki, gruby sprzedawca wybiegł ze swojego sklepu wołając: *„Pomocy, pomocy! Zza lady sklepowej zniknęły dwie sprzedawczynie!”*.

Dziwna rzecz. Meldunki o zniknięciach ludzi zaczęły napływać także z innych miast, takich jak Sztokholm i Kopenhaga, gdzie podobnie jak w Oslo doszło do wybuchu paniki. W każdym wypadku mówiono o zniknięciu ludzi w różnym wieku. Policja była bezradna wobec tego dziwnego zdarzenia.

Pani Anderson, słuchając tych wieści westchnęła: *"Mój Boże, cóż to jest?"*. Wstawszy, wyszła do ogrodu i zatrzymała się przy furtce, patrząc na sąsiadkę idącą ulicą. Pani Holand trzymała dłonie na oczach i szlochając wołała w rozpacz: *„Ruta, Ruta”*. Zobaczywszy panią Anderson zatrzymała się, przetarła oczy i zapytała: *"Nie widziałas tutaj kogoś obcego, kto by tędy przechodził? Zniknęła moja Ruta! Gdy przycinałam róże, to siedziała na schodach przed domem i nagle zniknęła. Wołam ją i krzyczę, ale nie odpowiada. Wydaje mi się, że ktoś jechał ulicą, ale jestem tak roztargniona, że nie mogę pozbierać myśli. Jakże to wszystko dziwne"*. Płacząc szła dalej i wołała: *"Ruta, Ruta! Gdzie jesteś, kto cię zabrał?!"*.

W tym momencie do domu wszedł pan Anderson. *"Już wróciłeś? Tak wcześnie, dopiero wpół do dziesiątej?"* - zapytała żona. *"Nie mogłem tam już wytrzymać. W zakładzie jest wielkie zamieszanie, ponieważ zniknęło wielu pracowników. Przypuszczalnie miał miejsce jakiś wypadek przy pracy, ale szukaliśmy ich i nie znaleźliśmy po nich żadnego śladu. Jeden z robotników, który twierdził, że jest prawdziwym chrześcijaninem i chodził na jakieś religijne zgromadzenia, pełen przerażenia zaczął wołać: To się stało teraz? To się stało teraz?!",* odpowiedział pan Anderson. *"Pytaliśmy go: "Co się stało?". Odparł, że: "Jezus zabrał swoich ludzi" i załamawszy ręce zaczął płakać i mówił dalej: "Ja zostałem! Zostałem!". Prosiłem go, aby się uspokoił i nie mówił takich bredni, ale on był coraz bardziej rozpaczony. Straszne było słuchanie tego człowieka. Z pewnością nie tylko on przechodzi takie załamanie. Trzeba będzie dzisiaj dłużej pracować, żeby nadrobić stracony czas"*.

Sytuacja w mieście była tragiczna. Komunikacja była sparaliżowana, ponieważ zniknęło wielu kierowców autobusów, ciężarówek i samochodów osobowych. W długim szeregu stały także taksówki i tramwaje blokujące ulice. Ludzie biegali na wpół obłąkani szukając swoich krewnych i znajomych.

Pan Anderson wszedł do domu ze swoją małżonką i nastawił radio na lokalne wiadomości. Ze wszystkich stron świata donoszono o zniknięciu ludzi. Od rana dzwonią telefony, przekazywane są meldunki i pytania na temat tych dziwnych wydarzeń. Depesze donoszą, że na wielu statkach zniknęli marynarze. W szpitalach personel jest przerażony, szczególnie na oddziałach położniczych, gdzie wiele matek rozpacza po stracie nowo narodzonych niemowląt i brakuje niektórych osób w domach starców.

O godzinie 11:00 podano z Londynu, że około godziny dziewiątej w całej Wielkiej Brytanii zniknęli niektórzy dorośli i dzieci, nie pozostawiając po sobie najmniejszego śladu. Nikt z zaginionych nie został odnaleziony i wszystko jest bardzo zagadkowe.

Kilku pastorów zwołało zebrania członków swoich zborów i stwierdzili, że spośród nich zniknęli najbardziej pobożni wierni. Wśród poszukiwanych było kilku pastorów i kaznodziejów. Biskup pewnej wielkiej denominacji zwołał na wieczór zebranie duchownych.

Po upływie trzech i pół godziny od nadania pierwszej informacji, do Oslo zaczęły napływać nowe wieści z różnych krajów i kontynentów. Najbardziej poruszające wiadomości przychodzą z dalekiego wschodu i z Korei. Tam ilość zaginionych szacuje się na setki tysięcy.

Jest rzeczą wręcz niemożliwą, aby opisać to, co się działo w pierwszych godzinach. Wielu ludzi doznało szoku i biegło po ulicach załamując swe ręce i szukając bliskich. Najbardziej poruszający był widok matek, które straciły swoje dzieci. W tłumie znajdowało się też wiele osób, które to wszystko przeklinały. Jakiś biedny mężczyzna postradał zmysły i biegając po ulicy, machał rękami, wołając: *"Uważajcie, uważajcie! Niebawem wszyscy będziemy zabrani!"*.

Na rogu ulicy, jakaś starsza pani złożyła dłonie i patrząc w niebo mówiła jakby do siebie: *"O nie, jeśli nie chcieliśmy się przygotować na pochwylenie, to w tym stanie nikt więcej nie zostanie pochwycony. Panie Boże! Jezus! Pomóż nam! Tak, to się stało teraz, to się stało teraz. Staralam się prowadzić religijne życie, ale nie traktowałam tego tak poważnie, bo myślałam, że On tak szybko nie przyjdzie"*.

Dyrekcja kolei doniosła, że jak na razie nie doszło do żadnego nieszczęścia ani katastrofy. Tylko jeden pociąg zatrzymał się na trasie, ponieważ zniknął jego kierownik i konduktor. Wydano też rozporządzenie, aby służby kolei sprawdziły, czy na wszystkich przejazdach kolejowych i wzdłuż torów nie ma poszukiwanych pasażerów, którzy w nieznanym sposobie zniknęli z pociągów. Podobnej treści informacje docierają z fiordów, gdzie również zauważono zniknięcia rybaków na niektórych łodziach.

Dopiero wieczorem podano coś w rodzaju wyjaśnienia, zwracając się z apelem do społeczeństwa o zachowanie spokoju i porządku. Władze wraz z policją próbują ustalić liczbę zaginionych osób. Ta niezwykła sytuacja zaabsorbowała także umysły wielu uczonych, a przede wszystkim prognostyków, którzy usiłują dociec przyczyny zaistniałych wydarzeń.

Z USA przyszły informacje o zaistnieniu podobnej sytuacji, z tą różnicą, że tam doszło do o wiele większego chaosu komunikacyjnego z powodu tajemniczego zniknięcia wielu osób. Wielu ludzi z niecierpliwością oczekuje porannych wiadomości, które powinny przynieść obszerniejszy przegląd wyrywkowych informacji, które przyszły do tej pory niemal z całego świata.

Jest godzina 22:00. Z dotychczasowych informacji wynika, że nie są to odosobnione przypadki, lecz mają one miejsce na całym świecie. Dotychczas informacje docierały tylko z większych miast, ale teraz zaczynają docierać także z rejonów wiejskich.

Niepokój ogarnął całą ziemię, w takim samym stopniu obydwie półkule. Żaden człowiek nie miał ochoty udawać się na spoczynek. Na ulicach stały liczne grupy ludzi, dyskutujących o tym, co zaszło, a niektórzy wpadali w histerię. Coraz częściej było słycać głosy, że to co się stało, miało ścisły związek z wyznawcami chrześcijaństwa. Ci, którzy znali zaginionych oraz rodzice zaginionych dzieci są zdania, że dotyczy to tylko fanatyków i niewinnych dzieci.

Wieczorem jeden z pracowników lokalnego browaru powiedział: *"Nie ma też Eususa Olmsena! Teraz będzie mu się dobrze powodziło - jak nieraz mówił w swych kazaniach - bo wkrótce przyjdzie Jezus i go zabierze"*. Inni mówili: *"To prawda, wśród nas też był jeden taki i też zniknął. Ale władze na pewno się tym zajmą. Przepuszczalnie zabronią wszystkiego, co ma związek z religią i nic podobnego się już nie powtórzy"*. Ktoś inny stwierdził: *"Na pewno tak się stanie. Chrześcijanie mieli jednak rację i to przewidzieli. Gdybyśmy ich posłuchali, to mielibyśmy się teraz lepiej, niż w tym piekielnym chaosie. Lecz musimy dalej żyć, a to z pewnością będzie o wiele trudniejsze i gorsze"*. Ktoś westchnął do kogoś: *"O, ty w nich wierzyłeś, właściwie to miałeś być zabrany razem z nimi, gdy byli zabierani"*, na co tamten odpowiedział: *"Chciałbym, żeby tak było"*, po czym odszedł.

Następny dzień nie przyniósł niczego nowego, ani żadnych szczególnych rewelacji. Wszystkie stacje podawały, że jest to i nadal pozostaje niewyjaśniona tajemnica.

Na zwołanym wieczorem zebraniu kaznodziejów i pastorów okazało się, że brakuje wielu z nich. Wśród pozostałych panował nerwowy i ponury nastrój. Wielu było bardzo nieszczęśliwych, ponieważ nie mieli najmniejszej wątpliwości, że to co zaszło, było przepowiedzianym pochwyceniem Kościoła-Oblubienicy. Niektórzy z nich mówili, że pomimo ukończenia teologii i częstego studiowania Słowa Bożego nigdy nie przypuszczali, że to się stanie w taki właśnie sposób. Nowo narodzenie było dla nich czymś nieznanym i obcym, a ileż bardziej posiadanie Ducha Bożego i Bożych obietnic. Jeden z młodych pastorów stwierdził wprost: *"Nigdy nas tego nie uczono. Wykładowcy nie mówili nam, że wydarzy się coś takiego, co miało miejsce dzisiaj rano"*.

Dziennikarze przyznawali, że istnieje wyraźna potrzeba dyskusji, lecz ich umysły były zbyt wstrząśnięte, aby mogli o tym rozsądnie rozmawiać. W odpowiedzi na apel policji, ludność zgłaszała swoje opinie na temat zaistniałych faktów, a większość zebranych pastorów i kaznodziejów postanowiła sporządzić oświadczenie, w którym zgodnie z ich przekonaniem jednogłośnie stwierdzili, że to co zaistniało, można uważać za przepowiedziane przez Biblię pochwycenie Kościoła. To było wszystko, co mogli do tego momentu powiedzieć. Policja jednak nie podała do publicznej wiadomości oświadczenia pastorów, ponieważ była przekonana, że jest to owoc hysterii i ich rozchwianej wyobraźni.

Jednak to wydarzenie miało tak wielką wagę państwową, że sprawę wziął w swoje ręce rząd, który stwierdził, że skoro to wszystko jest powiązane z chrześcijaństwem, to do momentu lepszego rozeznania tego zagadnienia i wyjaśnienia tej tajemnicy, muszą zostać zamknięte wszystkie kościoły i zawieszona działalność wszystkich zgromadzeń religijnych. A ponieważ ta sprawa dotyczy wszystkich państw, dlatego po dokładnym zbadaniu sprawy przez nadzwyczajne zgromadzenie narodów, konieczne jest zajęcie wspólnego stanowiska.

Wśród wielu chrześcijan zapanowało ogólne przygnębienie. Wczoraj, wszystkie kościoły i kaplice były zapełnione pomimo zakazu, ale w niektórych brakowało przełożonych i wielu członków. W niektórych wspólnotach zgromadziło się niewielu wiernych, ale przyszło wielu sympatyków, którzy dotychczas stali na uboczu. Byli to przeważnie ci, których spotkało nieszczęście z powodu utraty swoich bliskich i krewnych.

Wszyscy zgromadzeni chcieli słuchać Słowa Bożego, lecz ono także zostało zabrane. Niektórzy próbowali coś czytać, ale stwierdzali, że nic z tego nie pojmują. Podawali więc Biblię innym, którzy z kolei stwierdzali, że w ogóle nie mogą jej czytać. Wielu ludzi zaczęło płakać, inni zaś opuszczali zgromadzenie z powodu braku jakichkolwiek wyjaśnień. Ci zaś, którzy przyszli na spotkanie, aby szukać Bożej pomocy, odchodzili w najwyższym stopniu zawiedzeni i nieszczęśliwi.

Większość zgromadzeń ogarnął wszechobecny chaos i zamieszanie. Stojący z boku mężczyzna z zaciśniętymi pięściami krzychał do kaznodziei: *"To twoja wina, że tak wielu z nas pozostało. Nigdy nam nie mówiłeś, że Jezus wkrótce przyjdzie i zabierze swoich do siebie. A jeszcze mniej mówiłeś o konieczności pojednania się z Bogiem i posiadania Ducha Świętego. Dopiero teraz wiem i widzę, że to co mnie tutaj trzymało, to były drobiazgi, ale Boże, bądź miłościw..."*. "Uspokój się" - krzychał kaznodzieja - *"Uważam, że dobrze wykonywałem swoje obowiązki"*. Wszyscy oni pukali do drzwi, które były zamknięte. Nie sposób opisać tej sytuacji. Ludzie czuli, że stoją w obliczu strasznej przyszłości. Grozę czuć było w powietrzu, zniknęła też wszelka nadzieja, gdyż drzwi były już zamknięte.

Teraz jednak pukały w nie te osoby, które dotychczas były znane z wypowiedania pustych frazesów, chrześcijańskich formułek i letniego stylu życia. Jedni utrzymywali kontakt z chrześcijaństwem ze względów towarzyskich, inni z uwagi na swoją pracę i wyznaczone zadania. Jednak wszyscy byli nieodrodzeni, bez Bożego dziedzictwa, a więc bez prawa dziedziczenia Bożych obietnic. Jednym słowem, dla wielu z nich życie Kościoła było tylko czymś w rodzaju pasji, lub formą przyjemnego i pożytecznego spędzenia wolnego czasu. Teraz wszyscy pukali w zamknięte drzwi wołając: *"Panie, Panie otwórz nam"*. Na domiar złego, zaczęto mówić, że w każdej chwili może wybuchnąć kolejna wojna światowa.

Problem zniknięcia chrześcijan doprowadził do szybkiej reakcji władz, które zgodnie z międzynarodowymi uzgodnieniami, całkowicie zabroniły praktykowania i uczestnictwa w jakichkolwiek spotkaniach religijnych, zakazując pod groźbą kary śmierci, wspominania imienia Jezusa. Wszystkie kraje i narody miały zostać oczyszczone z wszelkich śladów chrześcijaństwa oraz tego, co nawet w najmniejszym stopniu przypominało Chrystusa. Jednak znaczna ilość pozostałych na ziemi chrześcijan, pomimo zakazu, wciąż wołała do Boga. Tych aresztowano i po przesłuchaniu z zastosowaniem najstraszniejszych tortur skazywano na śmierć. Wielu z nich stanęło przed wyborem życia lub śmierci, ponieważ złożono im propozycje, że jeśli przeklną Jezusa i wyrzekną się swojej wiary, wtedy ocala swoje życie. Więc masowo ginęły tysiące ludzi, którzy wytrwali i nie zaparli się Jezusa. Nie przysługiwało im też żadne prawo obrony.

Biada ziemi i tym, którzy na niej mieszkają. Wśród aresztowanych znaleźli się jednak też tacy, którzy się poddali, gdyż nie wytrzymali tej próby. Książę tego świata opanował całą ziemię.

Zgodnie z tym, co mówi Ewangelia Łukasza 21:16–17, krewni wzajemnie się wydawali, jedni drugich skazując na śmierć:

**"Będą was wydawać rodzice i bracia, krewni i przyjaciele, będą nawet zabijać niektórych z was. Będziecie wtedy znienawidzeni przez wszystkich przez imię moje" (Łuk 21:16-17)**

Tego nie da się opisać. Bóg objawił to Janowi, mówiąc, że ci nieszczęśliwcy wołali: *"Panie! Skróć te dni"*, gdyż wszelki sprzeciw oznaczał wtedy śmierć.

W różnych krajach z różnym natężeniem przystąpiono do realizacji powyższych postanowień odnośnie chrześcijaństwa i tak rozpoczął się okres najstraszniejszego ucisku w historii ludzkości.

Kochany przyjacielu! Nie ryzykuj tym, że mógłbyś być pozostawionym! Stań przed obliczem Wszechmogącego Boga i poproś Go o łaskę. Dzisiaj jest jeszcze czas. Dzisiaj jeszcze możesz być zaliczony do rodziny dzieci Bożych, jako własność Jezusa, jako członek żywego Kościoła, a gdy przyjdzie Pan, to pójdziesz wraz z innymi tam, dokąd Jezus zabierze swoich wiernych naśladowców.

Olaf Rodge

Przeczytaj również:

**[WIDZENIE STARUSZKI Z VALDRES](#)**

**[EWANGELIA - CZYLI CO MAM UCZYNIĆ, ABYM BYŁ ZBAWIONY](#)**

**[BIBLIJNY CHRZEST - CZYLI CZYM JEST ZANURZENIE W WODZIE](#)**